

Ekipa Tuska przywiedziona przed sąd

22 maja 2011

Sąd Okręgowy w Krakowie przyjął do rozpatrzenia pozew zbiorowy 17 mieszkańców Sandomierza przeciwko Skarbowi Państwa w związku ze szkodami jakie spowodowała w ich mieniu majowa i czerwcową powódź 2010 roku.

Mimo sprzeciwu przedstawiciela Prokuraturii Generalnej reprezentującego Skarb Państwa i przedstawiciela wojewody świętokrzyskiego, sąd uznał, że sprawa spełnia wszystkie przesłanki warunkujące rozpoznawanie jej w postępowaniu grupowym i jeżeli odwołanie pozwanych zostanie oddalone, sąd rozpocznie postępowanie rozpoznawcze w tej sprawie.

Poszkodowani wnoszą o odszkodowania sumarycznie w wysokości 9,3 mln zł przy czym najniższe wynosi 99 tys. zł, a najwyższe 1,6 mln zł i dotyczy przedsiębiorcy któremu powódź zniszczyła całą firmę. Teraz do pozwu będą się mogli dołączyć kolejni poszkodowani z tej okolicy, którzy ucierpieli w wyniku tej samej fali powodziowej.

Poszkodowani podnoszą dwie grupy zarzutów. Pierwsza odnosi się do zaniedbań inżynierijsko-technicznych, źle utrzymywanych i zbyt niskich wałów przeciwpowodziowych, zrośniętego międzywala i braku melioracji. Druga grupa zarzutów dotyczy źle zorganizowanej chaotycznej i spóźnionej akcji ratunkowej tj. zbyt późnego ogłoszenia alarmu, zbyt późnego wezwania wojska na ratunek i innych zaniedbań.

Jeżeli postępowanie rozpoznawcze się rozpocznie to sąd powinien zbadać jak wyglądały nakłady budżetowe na ochronę przeciwpowodziową w roku 2009 i 2010. Od wdrożenia reformy administracyjnej w 1998 roku za tę ochronę realizują Wojewódzkie Zarządy Melioracji i Urządzeń Wodnych będące jednostkami samorządów województw ale pieniądze na ten cel

przekazują wojewodowie z budżetu państwa.

W roku 2009, a szczególnie w roku 2010 wydatki budżetowe na ten cel zostały znacznie ograniczone i stanowiły zaledwie 20-30% tego co wydawano zapobieganie powodziom w latach ubiegłych.

W procesie prac nad budżetem na 2010 rok odbył swoisty medialny spektakl. Premier wzywał kolejnych ministrów i w świetle kamer żądał od nich oszczędności, grożąc nawet odwołaniem tym ,którzy przyszl do niego bez propozycji cięć wydatków. Ucierpiały wtedy i wydatki na ochronę przeciwpowodziową.

Część mediów wtedy się zachwycała jakiego zdecydowanego mamy premiera, jak świetnie sobie radzi ze zmniejszaniem deficytu budżetowego w czasie kryzysu jak wreszcie potrafi przywołać swoich ministrów do porządku.

Ale za pół roku kiedy wiele terenów zostało zalanych ze względu na zaniedbania w ochronie przeciwpowodziowych już nikt nie pamiętał co było jedną z głównych przyczyn aż takich rozmiarów szkód powodziowych.

Oczywiście trzeba zastrzec, że przy tych rozmiarach opadów deszczu jak na wiosnę 2010 roku powódź i tak by pewnie wystąpiła ale gdyby nakłady na ochronę przeciwpowodziową były utrzymane na wcześniejszym poziomie, a nawet zostały zwiększone w związku z napływem dużych środków europejskich, to zapewne straty jakie poniósł nasz kraj ,byłyby znacznie mniejsze.

Straty powodziowe oszacowane przez rząd wyniosły ponad 12 mld zł (w infrastrukturze i w mieniu prywatnym), a po roku udało się państwu przekazać poszkodowanym i samorządom niewiele ponad 2 mld zł co oznacza, że tylko niewielka część infrastruktury przeciwpowodziowej została do tej pory odbudowana.

Obecna sytuacja w naszych finansach publicznych, mimo że na ochronę przeciwpowodziową mogą być wykorzystane także środki europejskie, nie nastraja optymistyczne. W przypadku kolejnej powodzi znowu okaże się ,że zaniedbania w infrastrukturze przeciwpowodziowej są ogromne.

Dojdą także wielomilionowe odszkodowania wyprocesowywane przez poszkodowanych w ramach pozwów grupowych i to nie tylko w Sandomierzu ale w całej Polsce. To tylko kwestia czasu. Pozwanym jest Skarb Państwa. Ale przecież zapłacą je wszyscy, którzy płacą do podatki do budżetu państwa. Za niefrasobliwość ekipy Tuska zapłacimy niestety my wszyscy.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)